

# Rytuał, SYF

Dziś pewnie znów będziesz musiał opier\* aspirynę  
Grubo na balecie  
Non stop zajęty był kibel  
Później się wystrzeliło  
I sombrero na waleta  
Na środku pokoju kur\* chciałeś tańczyć tam break dance-a

Grała muzyka  
I lała się woda  
Kolejny chu\* myślał, że jest kimś  
Wielka pseudo elita  
Bo całą noc śpi z obszczanego kibla  
Ja też się nachlałem i miałem zgrzyt  
Chciałem zabawić się wtedy w rzeźnika  
I tym co wycierali sobie mną ryj  
Chciałem raz na zawsze mordy pozamykać  
Idź z rzygami, z tym  
Wyłączam tą fazę  
Ty tańcz sobie sam  
Ten syf nie jest dla mnie  
Ja mogę się złamać  
Na Sam wierzchołek piramidy zła  
Nie jestem fanem ekipy z warszawy  
I takich kurew i tanich wrażeń  
Tego miałem full  
Tego miałem full  
Jarzysz?

Było tak ze miałem sos  
Było tak ze nie miałem co zjeść  
Wszędzie było tak samo – czy to na salonach, czy to pod bramą  
Wszędzie byli zaczarowani  
Drobnym hajsem  
Tanimi szlauchami  
Chcieli by wszystko wyrwać sprzed nosa  
Kiedyś taki sam  
Dziś nie myślę o głupotach

Lata  
Ogarnął mnie małolat  
Zostałem tata  
Koniec życia jak robał  
Koniec z siedzeniem w aucie  
Walaniem kredytów grubych jak palec  
Koniec z siedzeniem jak paranoik  
Wystrzyżone gały  
Jak szczur spocony  
Koniec, sajonara  
Rozumiesz  
Jak nie - to wpier\*!

Palisz to znów  
Pierd\* czy zastanie cie jutro  
Ten jebany syf  
I powiedz mi czy dobrze jest ci  
Zamknięte masz drzwi od czterech kur\* dni

Jebany syf! /10x